

ZESŁAŃCY a WSPOMNIENIA – cz. III

/SYBERIA wczoraj i dziś/

„Jeśli zapomnę o nich, Ty, Boże na niebie, Zapomnij o mnie”

Adam Mickiewicz

„TU GO JASNA KREW ZALAŁA,
STĄD WYJECHAŁ – TAM SIĘ WZRUSZA.
O TO WIĘC I PRAWDA CAŁA:
ŁATWIEJ KOCHAĆ POLSKĘ... Z DALA!”

"Jeżeli mieszkasz w Polsce, to ciesz się i bądź dumny! Ponieważ, gdy wyjedziesz poza granice, to przekonasz się, że w Polsce, nie jest tak źle"

-autor-

A. POLSKA 1955

Grudzień 1955 r. przekraczamy granicę ZSRR – POLSKA i zajmujemy miejsca w polskim pociągu. Przedziały w wagonie są zamykane, nie tak jak w radzieckich. Mam pierwsze szczęście, bo znajduję polskie pieniądze /ok. 10 zł/. Za nie po przyjeździe do Giżycka kupuję... oczywiście jabłka w „łuczance”, gdyż na Syberii o takim zapachu nie było mowy, jakie miały jabłka, które na Boże Narodzenia czasami przysyłali z Wileńszczyzny!

13.12 – pada deszcz, jakie było moje zdziwienie, gdyż tam, gdzie byliśmy, wódka w butelce w pomieszczeniu zamarzała... Na początek życia w Polsce wypłacili 2600 zł rodzicom i mnie /Karta Ewidencyjna Repatrianta nr 303-305/. Praca dla rodziców znalazła się dopiero po kilku tygodniach.

Drugie szczęście */choć w Byrgazowie było nie do zniesienia, bo gdy koledzy się bawili, musiałem się uczyć/*. Ojciec nauczył czytać i pisać po polsku /tylko i wyłącznie z książeczki do nabożeństwa, którą znałem prawie na pamięć/, to przydało się, gdy poszedłem do czwartej klasy – coś już umiałem! I co ciekawe, dzięki wspaniałej polonistce p. Garbino /z Wilna/ na koniec roku miałem „dobry”. Pierwszy i ostatni raz na 12 lat nauki /ze szkołą średnią/. Natomiast, dzięki nauczycielce z Byrgazowa, nie było problemu z matematyki, geografii, a nawet historii /choć inaczej ona wyglądała/. Mogłem opowiadać w dowolnym języku i za to do dzisiaj cenię moich nauczycieli ze szkoły nr 2 w Giżycku, a szczególnie p. B. Karsznię i W. Szuszkiewicza – którzy główną uwagę zwracali na sprawy polskie i wychowywali w duchu patriotyzmu do Ojczyzny i szacunku do ludzi!

W 1998 r. zostaliśmy zrehabilitowani i przyznano nam obywatelstwo i przeproszono za zesłanie. To było kolejne szczęście i radość! Treść pisma: *(Kierując się zmienioną ustawą nr VIII-656 z 12marca 1998 r. Republiki Litewskiej „w sprawie osób represjonowanych za przeciwstawienie się reżimowi okupacyjnemu oraz w sprawie odzyskania praw obywatelskich” oni są niewinni wobec Republiki Litewskiej i są przywrócone im wszystkie prawa obywatelskie)*. Podobnie jak Rząd Australii w stosunku do Aborygenów!

Ze względu, że rodzice mieli pracę mogliśmy sprowadzić ze Świrskiej siostrę i jej rodzinę Bójków /6 osób/ oraz z Kraju Krasnojarskiego: rodzinę Pietrusewiczów /4 osoby/ i stryja Bronisława /5 osób/. To też było szczęście w 1956 r.

Znowu /jak na Syberii/ w domu o 4 pokojach i strychu zamieszkało 20 osób. Nikt nie narzekał. Podobnie było we Wrocławiu, kiedy rodzina A. i E. Aszkiełowiczów dostali w Rynku 3 - pokojowe mieszkanie na 5 osób, byli zdziwieni, że nikogo więcej nie dokwaterowano. Warunki /stłamszenia/ na Syberii, były już zakodowane?, lub troska o bliźniego!

Wyjazdy na Wileńszczyznę /mogliśmy wyjeżdżać na ojcowiznę/ wiązały się z troską o krewnych i Polakach tam mieszkających. Gdzie ludzie starsi /szczególnie na wsi/ dostawali emeryturę – kilkudziesięciu rubli. Mimo, że w Polsce nie było „bogato” – nadwyreżone słowo – to tutaj w stosunku do nich byliśmy „bogaczami”, chociaż Polska była i jest dalej na dorobku!

Powrót do kraju, umożliwił nie tylko lepsze życie, ale głównie kolejnemu pokoleniu zdobycie wiedzy i wykształcenia. Jeżeli spojrzeć na problem wykształcenia to trzeba stwierdzić, że w stosunku do mego pokolenia /rozpatrując rodziny tzw. „kułaków”, czyli ludzi wywodzących się z obszarów wiejskich jest następujące:

- dziadkowie /cztery klasy szkoły podstawowej, maks. szkoła średnia /wg dzisiejszego rozeznania/;
- rodzice /praktycznie j. w./.

W obu przypadkach są wyjątki, że będąc pod zaborami kończyli wyższe uczelnie /np. w Petersburgu/.

- moje pokolenie /wyjątkowo szkoła podstawowa. Szkoła średnia to normalka, a studia wyższe /30%/;

- nasze dzieci /studia wyższe – to norma, szkoła średnia – wyjątkowo/.

W obu ww. przypadkach zdarzają się dodatkowe studia podyplomowe lub drugi fakultet, a nawet doktoraty.

- nasze wnuki, też już kończą studia inżynierskie lub magisterskie.

To jest piękna karta w życiorysie Sybiraków, wywodzących się z Wileńszczyzny, czego nie mogę stwierdzić o tych co zostali na tzw. „ojcowiznie”! To też szczęście!

Nie wiem, czy to słuszna zmiana, ale dzisiaj na wsi pozostała niewielka tylko grupa /kilka rodzin/ reszta mieszka w miastach rozrzuconych po wielu państwach świata, a głównie /Niemcy, USA i Australia – tutaj dzisiaj mieszka trzy rodziny autora, a ich krewnych ze strony małżonków – kilkanaście!/. To już ogólna zmiana, szkoda tylko, że w Europie na tak dużą skalę. Przykro, że są państwa, które przyjmują fachowców i ludzi wykształconych /nie ponosząc żadnych kosztów, na ich przygotowanie/, natomiast Europejczycy – wszystkich /?/, którzy uciekają ze stref wojny i głodu! Prawda leży, jak zawsze pośrodku!

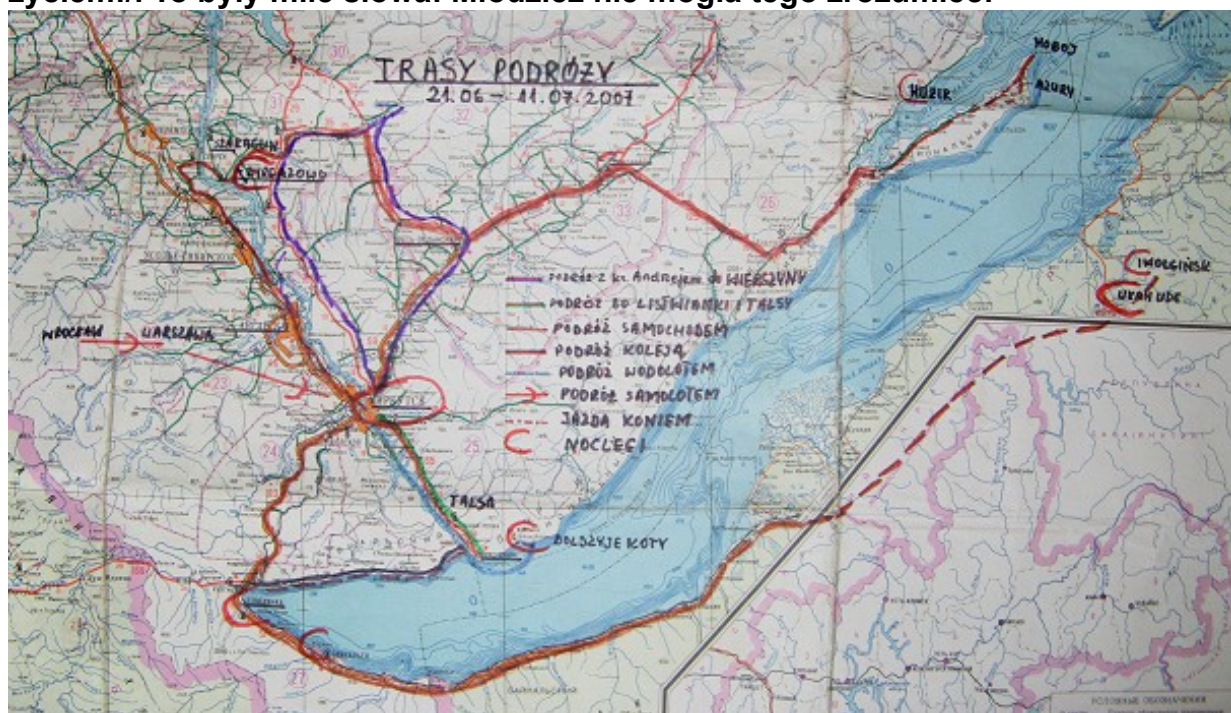
Sybiracy! Jest nas coraz mniej, ze względu na wiek – odchodzimy. Dlatego w różny sposób staramy się przypominać o swoich przeżytych latach, doświadczeniach, poglądach, itp. Ale zgodnie z myślą: „*kiedy masz już zdobyte doświadczenie i odpowiednią wiedzę, to nikt już nie chce ciebie słuchać*”. Może to i dobrze, bo gdyby kolejne pokolenia nie byłyby mądrzejsze, to dokąd byśmy dążyli oraz co osiągnęli?

B. SYBERIA 2007 r.

Postanowiłem ruszyć śladami moich Zesłańców i pokazać dzieciom miejscowości, w których byłem w dzieciństwie. Wyruszamy w szóstkę do Moskwy, którą zwiedzamy przez dwa dni. Wspaniałe centrum i piękne stacje metra. Szkoda, że trafiliśmy na kolejną rocznicę napaści Niemiec na ZSRR –

była wielka feta!, ale z tego względu wiele miejsc było niedostępnych. Miasto robi wrażenie, łącznie ze słynną ulicą ARBAT. Obrzeża, podobnie jak Syberia są obskurne, za wyjątkiem tych miejsc, gdzie mieszkają notable! Do Irkucka lecieliśmy Aeroflotem /nie było źle/. Tam wynajęliśmy samochód z kierowcą i przewodniczką /aby, nie było problemów z poruszaniem się i ruszyliśmy śladami Zesłańców. Piszą, że jest niebezpiecznie? My po powrocie mieliśmy odmienne zdanie, a może było to „szczęście”?

Wszędzie spotykaliśmy się z pełną życzliwością, szacunkiem do Polaków, nie tylko Zesłańców /Polskę traktują jako „Zachód” z wyższą kulturą i normalnym życiem!/. To były miłe słowa! Młodzież nie mogła tego zrozumieć!



Trasy zwiedzania

BYRGAZOWO „moja” wieś 52 lata później, to ruina! Przedtem, a szczególnie za czasów pobytu Polaków był rozwój /kołchoz liczył 30000 ha/ – po to Stalin przesiedlał i zsyłał nie tylko Polaków na tzw. nieużytki /celina/. To kosztem życia wielu udało mu się. Plony co roku wzrastały. Mówiono „kołchoz milioner” był wiodącym w rejonie, przy 52 „kominach”. Do szkoły 4-klasowej chodziło 30-40 dzieci z dwu wsi. Było ciężko /wszyscy kradli, a co ciekawe brat z wujkiem nawet wozem, a sprzedawali członkom władzy radzieckiej!/. Na głód nie ma siły i wrażliwości!, chociaż wszyscy byli pilnowani, a nam groziły wysokie kary! Mężczyzna, za rok pracy zarabiał /na podstawie dokumentów/ 100-120 kg pszenicy, kobieta – jeszcze mniej. Osobiście miałem spodnie z gumką u dołu, w które wsypywałem zboże i przynosiłem do domu. *Kiedyś za mną przyszedł do domu przewodniczący kołchozu /Tatar/ i powiedział mamie, aby zacerowała mi spodnie, bo będzie ciężka kara. Wiedział dobrze, że ciężko nam się żyło..., a może miał serce?, przez dziurkę w spodniach wysypywały się ziarenka pszenicy i droga była widoczna!*

Dzisiaj, mieszkańcy wsi mogą mieć dowolną ilość ziemi, ale nie mają czym uprawiać i nie mają szans otrzymać kredytów /nic nie mają pod zastaw/. Więc dalej prowadzą „nieekonomiczny” tryb życia. Stąd jedno z pytań, znajomego było „to ty żyjesz”, gdyż z klasy ok. 15 uczniów, do dzisiaj żyją 1-2 osoby!. Tak

powiedziała również córka nauczycielki /Lusia/, która chodziła o dwie klasy niżej. Podobnie jak w Polsce, po „pierestrojce” ci co rządzą zabrali sobie lub doprowadzali firmę do ruiny i za „kopiejki” wykopywali. Sadu nie ma, elewator zniszczony, trzech stajni /ok. 70 koni/ nie ma, po oborze /śr. 150 krów i setki owiec/ i kurniku /25x15m/ – zostały ruiny. Są tylko wspomnienia! Domów o połowę mniej. Są zbudowane nowe /piękne/ domy przez Buriata /Mongola/, ale nie ma chętnych do zamieszkania... Podobnie było na całej trasie podróży, nawet Irkuck, była „Wenecja Syberii” upada! Ale rozwija się rejon Buriacji ze stolicą Ułan Ude. Rosjanie twierdzą, jak kiedyś utrzymywali NRD, tak dzisiaj Buriację /byłe tereny Mongolii/, stąd u nich jest biedniej... Nasze szczęście, że ludzie wsi i miasteczek są b. przyjaźni do nas i co ciekawe... pamiętają o nas, np.:

1. Idąc ulicą „mojej” wsi spotykam człowieka starszego od siebie. Mówię „dzień dobry”, a on /nie wiedział nawet, że jesteśmy Polakami/ mówi: „dzień dobry Antoni Michajłowicz” /to moje dane!/. Pełne zaskoczenie. Zięc mój, „aż przysiadł”!
2. Kobieta, u której szukaliśmy noclegu, spojrzawszy na mnie, mówi „witaj Michałku”, mówię: „że jestem Antoni”, ona „przecież z tobą chodziłam do szkoły”.
3. Pani Nauczycielka poznała mnie od pierwszego spojrzenia. Było to całkowite zdziwienie, po tylu latach pamiętała o mnie i opowiadała nawet ciekawostki. Np. o ubraniu, zachowaniu się itp. Byłem jedynym Polakiem – uczniem przez trzy klasy. Później był Stanisław z Szaraguna.
4. W pobliskiej wsi, Szaragunie – gdzie mieszkali moi dziadkowie, jak i w „mojej” wsi ludzie /starsi/ pamiętali wszystkich Polaków /kilka rodzin/. Pamiętali jak każdy Polak miał: na imię, nazwisko i imię ojca, jak również gdzie pracował i jeszcze jakieś ciekawostki. Moi podróżnicy byli zaskoczeni takim podejściem do nas – Polaków. Ich pamięcią i przyjaznym ustosunkowaniem się do Polaków. W domach starali się jak najlepiej nas przyjąć i poczęstować! Czyż to nie duma i szczęście. Byliśmy dobrzy!

To są miłe i niezapomniane przeżycia. Osobiście poza nauczycielką /odeszła w 2014 r./ nikogo nie rozpoznałem.

Miłym zaskoczeniem było dla nas, że wszędzie napotkani młodzi ludzie wykazywali się znajomością języków obcych, a głównie – angielskim. Kształcą się...

Miłą niespodziankę uczynił nam ks. Andrzej z Irkucka, który zawiózł nas do „polskiej wsi” – WIERSZYNA. Polacy tam mieszkają od 1905 r., kiedy zgodnie z ukazem cara mogli tam mieszkać i to co „zabraliby” tajdze – przynależało do nich. Pracowali ciężko do Rewolucji Październikowej. Uzyskali zgodę na powrót do Polski. Kiedy jednak sprzedali to, co posiadali i kupili bilety – władze sowieckie zostawili ich w tej wsi, wszystko zabierając. Mieszkają do dnia dzisiejszego ich dzieci i wnuki. Mają kościół i uczą się języka polskiego. Pięknie mówią po polsku z akcentem śląskim /gdyż krewni wyjechali ze Śląska i Zagłębia/.

Była to miła i pouczająca podróż na Syberię, gdzie od setek lat byli zsyłani Polacy. Gdzie groby Polaków często można zobaczyć, chociaż z roku na rok ... znikają. Nie ma kto dbać. Gdzie dalej domy są kryte trującym eternitem, gdzie brak jest gospodarza, gdzie nie ma jest szacunku do zwykłego Człowieka, gdzie dalej nielegalne pojazdy /z Japonii/ zalegają nie tylko wschód Rosji, ale

gdzie jest szacunek do nas, gdzie wzorem na kulturalne życie byli i są Zesłańcy!

Podróże po innych miejscowościach Syberii, chciałby przedstawić przy pomocy zdjęć i opisów, aby lepiej zrozumieć:



Moskwa, ul. Arbat: Piotr /zięć/, Klaudia /wnuczka/ Paweł /kolega/ autor /Antoni/ i Aleksandra /córka/



Na lotnisku w Irkucku. Pierwsza z lewej nasza przewodniczka – Irena /zdjęcie Gwidon/



We wsi Polaków – Wierszynie. Ks. Andrzej i trzeci z lewej – Gwidon /kolega/ - przy tablicy poświęconej zamordowaniu Polaków przez NKWD /19.02.1938r./



Brama zbudowana za czasów św. Rafała Kalinowskiego w Ussurijskoje, tutaj lekarze polscy – zesłańcy stworzyli sanatorium /czynne do dnia dzisiejszego/



Kustosz Muzeum w Ussurijskoje. Zdjęcia i szkice Zesłańców Polskich /tutaj polscy lekarze odkryli solanki lecznicze/

Gdy przybyliśmy do muzeum, w środku była grupa Rosjan. P. Kustosz odezwała się do nich: „Przepraszam was, ale to są moi goście z Polski i nimi muszę najpierw się zająć. Bardzo miło wspominała Polaków, którzy byli na zesłaniu i tyle dobra uczynili będąc tam – nie gospodarzami, ale więźniami”

Moje towarzystwo z otwartymi ustami słuchała, jakie zdanie jest o Polakach! Nie tylko tutaj.



W tej miejscowości spędziłem prawie 7 lat. Bliżej 10 domów wybudowanych w 90-tych latach XX w. Tutaj gdzie stoję - był sad. Ojciec nigdy nie przyniósł owoców do domu, ale my dzieci – mieliśmy swoje sposoby. Najsmaczniejsze były wiśnie /rosły na krzewach/ i porzeczka. Podstawą z owoców na Syberii – były owoce z czarernchy!



Tak wygląda ulica przy której mieszkałem. Domy te same, tylko w latach 1949-1955 były ładniejsze i tych drzew nie było



Pan Konstanty Iwanów poznał mnie od momentu zobaczenia po 52 latach. Pani Katusza skojarzyła mnie z bratem Michałkiem. Życie w „mojej” wsi podobne jak kiedyś. Tylko wyposażenie mieszkania domu jest inne. Były miłe rozmowy. Pamiętaliśmy nawet nazwy koni nie mówiąc o ważnych wydarzeniach z „tamtego” okresu



Na ulicy m. Hużir /Chużir/ na wyspie



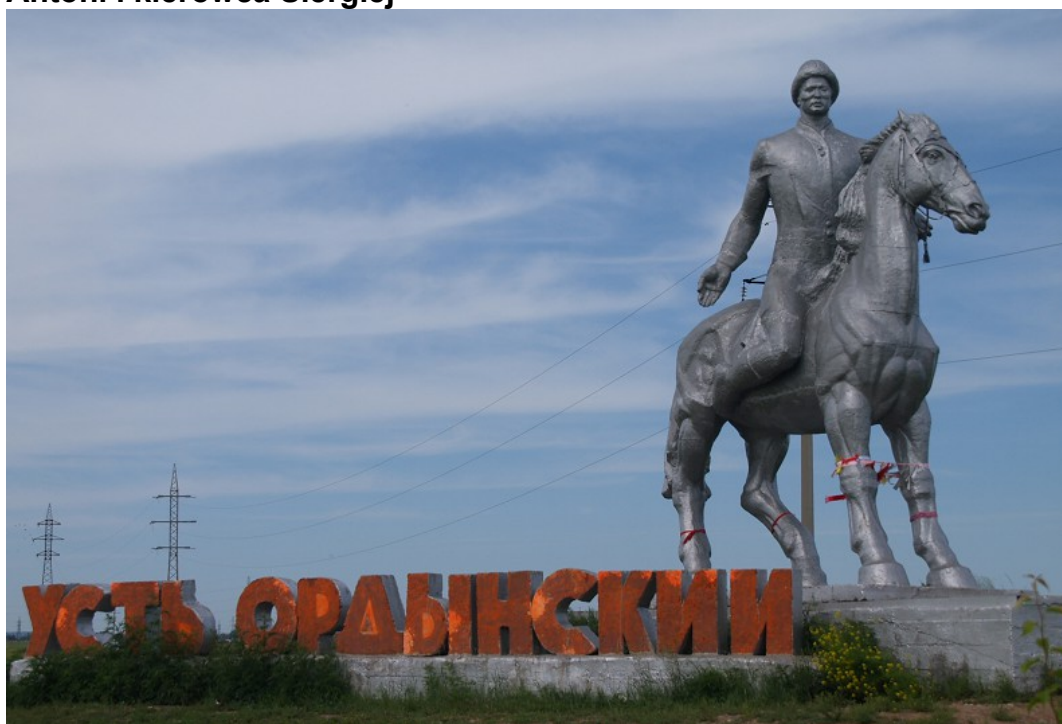
Buriacja. Dom: mieszkalny, restauracja, biura, itd. Stara tradycja mongolska



Wyspa Olchon. Baraki budowane były dla polskich Zesłańców i przez Nich. Spalone niedawno



Przetrzebione polacie tajgi. Na tej przestrzeni można spotkać kurhany ku czci poległym. Piotr, Paweł, przewodniczka - Irena, Aleksandra, Gwidon, Klaudia, Antoni i kierowca Siergiej



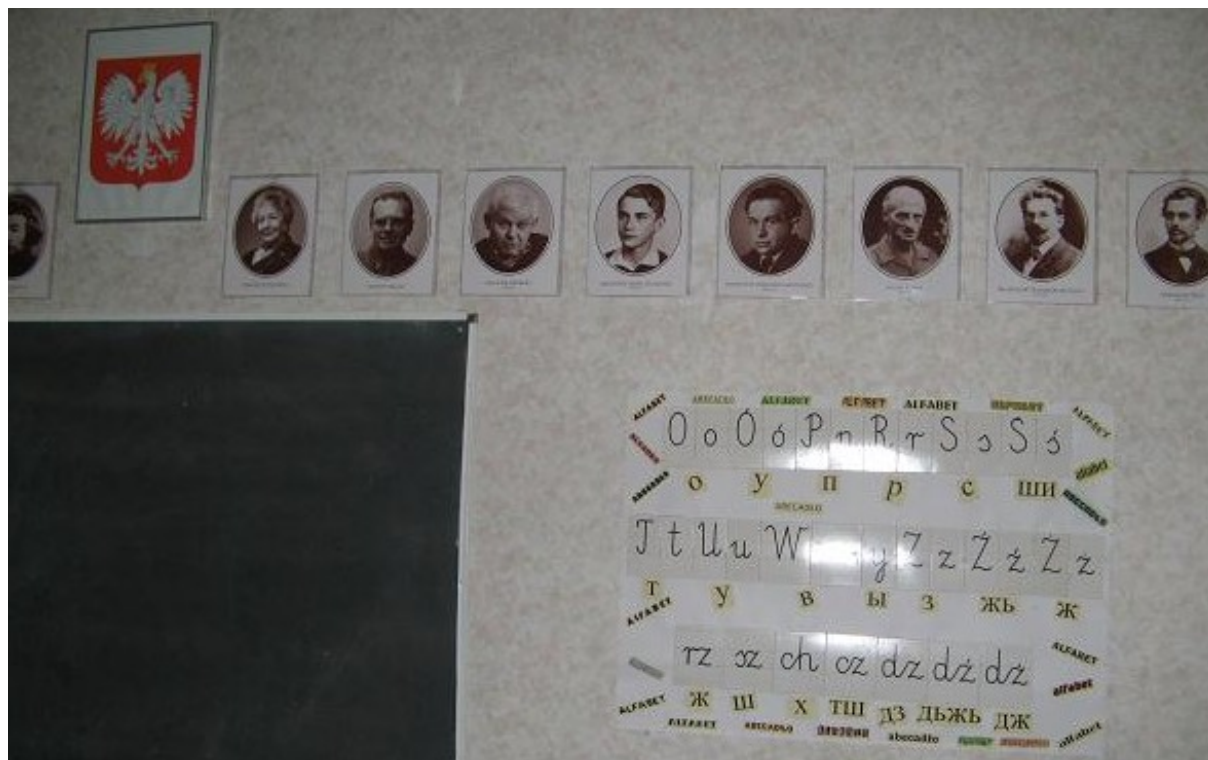
Tutaj mieszkają Buriaci. Pęta zakłada się na popas, a tutaj jako wyraz „niewoli”



Dworzec kolejowy w Sludjance. Zbudowany za cara – był perełką wśród dworców. Dzisiaj daleko do świetności /o otoczeniu lepiej nie wspominać/



Krzyż wykonany przez zesłańców w XIX w. Znajduje się w Muzeum w Sludjance.



W pomieszczeniu „Domu Polskiego”. Własność: Stowarzyszenia Kultury Polskiej w Ułan Ude, przy ul. Gagarina. Mają książki, stroje polskie, wspaniały zespół – najlepszy chyba Syberii - ale ciągle brak pieniędzy



Rozmawiam z Przewodniczącym SKP w Ułan Ude p. Mieczysławem SOKOŁOWSKIM. Wspaniały prekursor polskości w rejonie!



Porównanie „główek” /Głowa Lenina największa na świecie z podobizną Buriata/. Nie spotkaliśmy miejscowości, aby nie było ulicy Lenina



Most inżynierów włoskich, wykonany rękoma Zesłańców /1902 - 4 r./ Mosty, wiadukty, przepusty, galerie, tunele – to piękne budowle inżynierskie. Nie było powtórzeń. Do dnia dzisiejszego są w użytkowaniu na trasie kolejowej nad Bajkałem



Tablica pamiątkowa



Gdzieś w Australii. Dzisiaj jestem bogatszy o jednego prawnuka Erica Solomona. Stoją: Aleksandra, Joanna, Piotr /brakuje Klaudii/, Małgorzata, Erina z Zoyą-Zofią, Dawid i Thomas. Siedzą: Antoni, Zofia, Agata, Ellie Anna, Maja-Angelina i Krzysztof

Jak byłem dzieckiem rodzice wyjechali do Świrski. Mnie kazali pilnować dom. W południe przyszła cyganka i mnie powróżyła, m.in.: „że szybko wyjedziemy do swego kraju, a ja pojedę za dużą wodę”. O tym fakcie, kiedy powrócili opowiedziałem. Ojciec, sprawdził i stwierdził, że w koszu brakuje kilku jaj, i ... oczywiście wymierzył karę /jeszcze pytając ile razy.../. Po kilku tygodniach otrzymaliśmy wiadomość, że możemy, jeżeli chcemy wyjechać do Polski. Ojciec długo patrzył na mnie i w końcu przeprosił! Był problem z tą „dużą wodą”. Na mapie od Irkucka do Warszawy nie było, żadnej wielkiej wody. Były rzeki... to o tym fakcie zapomniałem. Dopiero w 1996 r. kiedy pierwszy raz leciałem do Australii... przypominałem słowa cyganki. I, jak tutaj nie wierzyć Cygankom;)! Myślę, że i Ojciec jeszcze jeden raz przeprosiłby... czego nie można powiedzieć ani o rządzie Kraju Rad, ani o rządzie Rosji, za zniewagi, stracone majątki, zmarnowane życie!

Z poważaniem
Antoni Tunkiewicz

P.S. w tymże roku odwiedziłem Chiny. To jest inny kraj niż znany jest z TV, książek, itp. To rzeczywiście... druga gospodarka na świecie /dzisiaj/, a jutro...? Fakt, że jechaliśmy śladem 7 stolic na przestrzeni wieków Państwa Środka, ale tylko dwóch Chińczyków spotkałem w tradycyjnym ujęciu, w kapeluszu lub z motyką... Ciekawe.



W drodze do Polski lecieliśmy z Pekinu nad miejscami, które odwiedziłem wcześniej... Porównując obecną Rosję do Chin mogę stwierdzić... że Rosja mimo swego bogactwa, jest daleko w tyle. Rozwój jest przed Chinami, a nie przed Rosją – takie mam wrażenie. „Wieś a Miasto”!



Stoimy na „Kamieniu Szczęścia” w Pekinie. Stąd pozdrawiamy wszystkich Australijczyków

Tak to już w życiu jest. O dobrych rzeczach należy pamiętać, a nawet peany pisać, o złych – czy należy pamiętać? Uważam, że należy wyciągać z nich wnioski i nie popełniać. W takim też kontekście starałem się przedstawić problematykę Zesłańców, głównie Polaków na przestrzeni dziejów. Obyśmy pamiętali o gehennie naszego Narodu i starali się współżyć między narodami tak, jak kiedyś się mówiło: „Polska to Matka Narodów”. Dążmy do godnego życia i szanujmy życie innych!

Z poważaniem

Antoni Tunkiewicz

Mam szczęście, że z Czytelnikiem mogę podzielić się swoimi wspomnieniami – z niełatwego życia, którego sens w głównej mierze poznałem będąc na emeryturze!, a może czas jest inny..., a na mojej drodze byli mili i wspaniali LUDZIE!, a może „Królowa Polska” stała za nami Zesłańcami. Zesłano nas na Syberię 25. marca w święto: Zwiastowanie Najświętszej Marii Panny, do Polski wróciliśmy w grudniowe święto Niepokalane Poczęcie Najświętszej Marii Panny”. Może to zwykły tylko przypadek, a może... i każdy wie swoje!

Uwagi i spostrzeżenia proszę kierować na adres: atuna24@go2.pl. Dziękuję

Wrocław, Polska, 2016 r.